Nr 22. Kraków, Sobota dnia 26 Stycznia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisow redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

W świecie politycznym, prawie już od roku szczególniejsze mamy do zanotowania zjawisko. Sprawy wybitniejszej, którаby dłużej powszechną więziła uwagę wciąż brak wielki, a wśród szarej monotonności codziennych wypadków, tylko niekiedy, nakształt meteoru, błyśnia jakaś sprawa donioślejsza, aby czemprędzej znów zejść z porządku dziennego. Zamach Vaillanta w Izbie francuskiej, wybuch wojny chińsko-japońskiej, zamordowanie Carnota, śmierć cara Aleksandra III i rezygnacja Casimir-Periera, oto mniej więcej wszystko, co w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy wstrząsało nerwami europejskiego społeczeństwa. Ale wypadki te, jakolwiek doniosłe, nie pociągnęły za sobą następstw bezpośrednich, przynajmniej ich dotąd, nie dostrzegamy, więc też świat prędko dla nich zobojętniał, a spragniony wciąż nowin mówi, że w koło nudno.

O Casimir-Perierze już zapominają, a p. Faure przestaje być nowością. Za to dla niego samego jest wielką nowością władza, którą dzierży, gdyż jak dotąd nie powiodło mu się jeszcze powołać do życia nowego gabinetu, a dopóki tego nie dokona, nie będzie mógł o sobie powiedzieć, że w pałacu Elizejskim czuje się jak w domu. W każdym razie teraźniejsza jego sytuacja, jako przejściowa, nie należy ani do przyjemnych, ani do wygodnych.

Wybór jego, jak wiadomo, wszystkie rządy przyjęły życzliwie, gdyż bądź co bądź, człowiek ten zapowiada ciągłość rządów dotychczasowych, co w Europę wlewa otuchę, ale mimo to nie da się zaprzeczyć, że już sam fakt ustąpienia Periera, o którym myślano, że na silnych stoi nogach, daje wszystkim mężom stanu nie mało do myślenia, ponieważ nie ma między nimi takiego, któryby nie rozumiał, że stosunki we Francji z dniem każdym bardziej się zmieniają, tak dalece, że o zmiany radykalne wcale tam nie trudno.

Najjaśniej widzi to Kurja rzymska, której na polu dyplomacji na świecie nikt dotąd nie dorównał. Leon XIII, ów mąż mądry i mimo wieku sędziwego do tej chwili niezmiernie bystry, postanowił, jak donosi dobrze informowany korespondent rzymski *Politische Correspondenz*, wobec tego, co się we Francji dziś dzieje, zachowywać wielką rezerwę i nie zapalać się już więcej, jak to dotąd czynił kardynał Rampolla, do Republiki, ponieważ ze wszystkiego widać, że stan teraźniejszy nie da się tam długo utrzymać i Francja w krótkim już czasie albo popadnie w moc radykałów, za czem może pójść rewolucja socjalna, bądź też wezmą w niej górę konserwatyści, którzy, jak wiadomo, są monarchicznym duchem przejęci. Kurja zatem postanowiła być ostrożną i czekać, co wypadki przyniosą.

Ileż to w chwili zgonu cara Aleksandra III nie mówiono o wolnomyślnych przekonaniach jego małżonki, a matki młodego cara, Mikołaja II! Wszyscy byli pewni, że jeżli kto, to właśnie ona odwiedzie syna od kamaryli starowierczej, która nieboszczyka w szponach swoich trzymając, przez lat 13 nie dopuściła ani jednego promienia światła — tymczasem dziś okazuje się, że na dworze petersburgskim ona jedna, co do przekonań politycznych, jest największą reakcjonistką. Przez miłość dla męża, który jako człowiek bezprzecznie na nią zasługiwał, gdyż był najlepszym mężem i ojcem, uważa to wszystko, co on czynił, za dobre i święte, osoby zaś, któremi nieboszczyk się otaczał, radaby dalej widzieć na zajmowanych dotąd stanowiskach. Dopiero teraz wyświeciło się, że autorem drugiego reskryptu do Hurki nie był nikt inny, tylko carowa-matka. Do niej to trafili Pobiedonoscew, Durnowo i inni, ona zaś przekonała syna o potrzebie pochwalenia Hurki, aby świat nie powiedział, że ledwie ojciec oczy zamknął, syn natychmiast bez litości zaczął rozpędzać najwierniejsze jego sługi.

To jej bezustanne wpiywanie na każdy czyn młodego cara, miało go w końcu zniecierpliwić, gdyż chce on mieć własną, wolę w Petersburgu zaś mówią już głośno o wielkich z tego powodu nieporozumieniach między matką a synem. Jeżeli nie wyrównają się te trudności, natenczas carowa zapewne ze stolicy wyjedzie, wszyscy zaś pragną, by to jak najprędzej nastąpiło.

Car podziękował osobiście w bardzo serdecznym telegramie cesarzowi Wilhelmowi za owacyjne pożegnanie hr. Szuwałowa i chcąc mu się czemś odwzajemnić, na jego własne życzenie posłał do Berlina, jako swego ambasadora, ks. Łobanowa.

Lord Randolf Churchill, zwolennik Salisbury'ego i jeden z głównych przewódców partji torysów, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł we czwartek w Londynie. Był on drugim synem księcia Marlborougha i liczył zaledwie 46 lat. Karjerę polityczną rozpoczął w 25 roku życia. Wybrany posłem w dzielnicy londyńskiej South-Poddington, zasiadł wśród konserwatystów i od tej pory wiernie służył temu sztandarowi. W gabinecie Salisbury'ego zajmował w 1885 r. stanowisko ministra dla Indyj. Przeznaczano go nawet na głównego wodza tej partji i następcę Salisbury'ego. W drugiem ministerjum był już kanclerzem, gdy nagle bez żadnych powodów, porzucił wszystkie urzędy i cofnął się do życia prywatnego. Zabłysnął i zniknął jak meteor. Odbył długą podróż do Afryki południowej i tam polował na lwy. Ożeniony z Amerykanką, Jenny-Jerome, zostawił z niej dwóch synów. Obóz torysów stracił w nim wybitną osobistość.

Z Kairu donoszą, że oddział z 300 Mahdystów wpadł do Egiptu pod wodzą Osmana Azraka. Ten sam przed rokiem splądrował oazę Kargę, zabrał bydło mieszkańców i uprowadził 12 Egipcjan. Tym razem Mahdyści przeszli granicę egipsko-sudańską, na zachód od Nilu, w odległości 100 mil angielskich od Wadi-Halfa. Na całej granicy rozstawione są pikiety. Na jednę z nich, złożoną z 8 Beduinów uderzyli Mahdyści. Gdy jeden żołnierz padł, reszta ratowała się ucieczką i zaalarmowała władze w Wadi-Halfa. Natychmiast wysłano oddział 400 kawalerzystów na wielbłądach pod dowództwem oficerów angielskich, celem ścigania rabusiów i odcięcia im odwrotu. W egipskiem ministerjum wojny przeważa zdanie, że napad Osmana Azraka ma tylko na celu odwrócenie uwagi od działań na granicy Erytrei, gdzie ściągają się głównie siły Derwiszów, aby uderzyć na Kassalę. Jako dowód przytaczają, iż północne prowincje Sudanu przepełnione są Mahdystami, o których dawniej nikt nie słyszał.

W mętnej wodzie.

Wiedeń d. 24 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*S*) Obrona powagi biskupów katolickich przez tutejszą prasę semicką przeciwko — papieżowi trwa dalej i prowadzoną jest szczególnie przez *Neue Fr. Presse* tak żarliwie, iż to nie podoba się nawet *Arbeiter Zeitung*, w której żydzi również wywierają wpływ kierujący. Powiada ona słowa prawdy „światowej żydowce z Fichtegasse“, iż po co to bałamucić ludzi: w danym razie nie idzie ani o biskupów katolickich, ani o katolicyzm, tylko po prostu o żydów. Przy tej sposobności mówi też *Arbeiter Zeitung* o — *Judenpresse* („prasie żydowskiej“). Należy się jej uznanie, iż dziecko zwie właściwem imieniem, a oszukaństwu zrywa maskę obłudy z oblicza.

Ale nietylko z księciem Liechtensteinem i chrześcijańskimi społecznikami, którzy tyle nabroili w Lincu, mają piszący dzienniki panowie-żydzi utrapienie, ale także i z tak zwanymi „niezawisłymi robotnikami“, którzy nie chcą się nagiąć pod jarzmo przewództwa żydowskiego, podobnie jak robotnicy, należący do „stronnictwa społeczno-demokratycznego“. „Niezawiśli“ są owszem stanowczymi przeciwnikami żydów, co ich przewódca, drukarz Heger i inni, niedwuznacznie stwierdzili w publicznie wygłoszonych mowach. Żydom nie podoba się to bardzo. Są oni z tego powodu okropnie oburzeni na ostatnich, a onegdaj na zgromadzeniu „pozbawionych pracy“, a więc najnieszczęśliwszych, bo głód i nędzę cierpiących, urządzili żydowscy przewódcy stronnictwa społeczno-demokratycznego — zastępcą ich był „proletarjusz“ doktor Ingwer — krzykliwy skandal przeciwko „niezawisłym“, którzy, jak ludzkość i miłosierdzie nakazuje, zaopiekowali się „pozbawionymi pracy“ — skandal z podłemi denuncjacjami, bo ów dr Ingwer wrzeszczał jak opętany, zarzucając publicznie, w obecności komisarza policji, „niezawisłym“ iż są wraz z „pozbawionymi pracy“ — anarchistami, a nadto miotając jadowite słowa obelgi swoim przeciwnikom, rzekomo w interesie stronnictwa społeczno-demokratycznego, w istocie zaś rzeczy tylko w interesie żydowstwa, podobnie jak to czyni *Neue Fr. Presse*, broniąc biskupów katolickich. Dziwić się tylko należy, iż pomiędzy lżonymi i denuncjowanymi nie znalazł się nikt, któryby był zatkał usta temu krzykliwemu żydowi. Naturalnie, iż żydzi w prasie przedstawiają w rozmaitych językach rzecz tę po myśli swego dra Ingwera w interesie żydowstwa.

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu).

Lwów d. 24 stycznia.

(*C.*) W uzupełnieniu depeszy (patrz wczor. nr) z dzisiejszych wieczornych obrad Izby, posyłam obszerniejsze sprawozdanie.

Ks. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 2 min. 15. Odczytano spis petycyj. P. Kramarczyk popierał petycję gminy miasteczka Wilamowic o otwarcie tam sądu powiatowego; p. Barwiński petycję gminy Założiec o założenie tam szkoły kilimkarskiej; p. Krynicki petycję gm. m. Tarnopola o odpisanie zaległości należących się funduszowi szkolnemu. P. Trzecieski otrzymał urlop na 3 dni.

Przystąpiono do porządku dziennego. Pomijając rzeczy, które już telegrafowałem, wyszczególniam ważniejsze, niedające się streścić w depeszy.

P. Merunowicz uzasadniał swój wniosek o rozpowszechnienie między ludem asekuracji od szkód ogniowych i na życie. Sejm kilka razy już dopominał się o uchwalenie przymusu asekuracyjnego, gdyż pożary w naszym kraju wyrządzają szkody, wynoszące przeszło 5 miljonów rocznie. Biurokracja wiedeńska dąży jednak do utworzenia centralistycznego państwowego zakładu ubezpieczeń w Wiedniu, co dla kraju naszego nie byłoby z korzyścią. Należy więc, zamiast oficjalnego przymusu ustawowego, postarać się o dobrowolne rozpowszechnianie zwyczaju ubezpieczenia się od ognia, mianowicie przez Związki rolników i właścicieli realności, celem wspólnej asekuracji, jak to dzieje się w Czechach i na Szląsku. Także asekuracja na życie przyniosłaby ludowi ogromne korzyści, gdyż ułatwiłaby włościanom zbieranie funduszów na wianowanie dzieci, na spłaty familijne, a przez to za-

pobiegłaby rozdrabnianiu gruntów. Mowca wnosi przeto, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zasięgnąć w tej mierze opinji innych Wydziałów krajowych i czeskiej rady kultury i przedstawienia odpowiedniej propozycji. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

P. Struszkiewicz, podniósłszy znaczenie, jakie koleje lokalne mają pod względem rozwoju ekonomicznego i przemysłowego tych okolic naszego kraju, które są przecięte temi kolejami, uczynił wniosek, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by przy badaniu dalszego rozwoju kolei lokalnych w kraju wziął pod rozwagę trasę: Tymbark, względnie Dobra do Swoszowic, względnie do Wieliczki-Krakowa. Wniosek ten odesłano do komisji kolejowej.

P. Okuniewski motywował swój wniosek o założenie seminarjum nauczycielskiego w Kołomyi, lub Horodence. Mowca podniósł, iż ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej za rok 1893/4, wykazało w naszym kraju brak aż 594 nauczycieli, wskutek czego było w tym czasie aż 412 zorganizowanych szkół ludowych nieczynnych. Przy dotychczas zaś zorganizowanych szkołach, brakuje aż 1535 nauczycieli z egzaminem dojrzałości. Brakowi temu zapobiegłoby założenie seminarjum nauczycielskiego we wschodniej części kraju, gdzie na 15 powiatów, liczących 1,258.438 mieszkańców, nie ma żadnego seminarjum. Mowca wnosi przeto, aby Sejm wezwał rząd, by w najbliższej przyszłości przystąpił do założenia we wschodniej części naszego kraju jednego utrakwistycznego seminarjum nauczycielskiego, a przytem by uwzględnił głównie dwa miasta, mianowicie Kołomyję, jako największe i Horodenkę, gdzieby nowe seminarjum oprzeć się mogło o istniejącą już tam niższą szkołę rolniczą. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisji budżetowej, co do podwyższenia ryczałtu opłacanego przez szpital św. Łazarza w Krakowie szpitalowi św. Ludwika, za umieszczanie i leczenie dzieci od 1 do 12 lat życia. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono podwyższyć ten ryczałt z 12.000 na 14.000 złr. rocznie, a zarazem polecono Wydziałowi krajowemu nawiązać rokowania co do objęcia szpitala św. Ludwika na własność kraju.

Przy sprawozdaniu komisji drogowej o czynnościach departamentu IV Wydziału krajowego zabrał głos p. Huryk i użalał się, że wnioski postawione przezeń na zeszłorocznej sesji nie zostały uwzględnione, nadto domagał się zniżenia prestacyj drogowych i obsadzania dróg drzewkami. P. Okuniewski żalił się, że pomimo licznych wniosków o zmianę ustawy drogowej Wydział krajowy żadnych w tej mierze prac nie przeprowadził i w sprawozdaniu zbywa je ogólnikami. Członek Wydziału krajowego, p. Edward Jędrzejowicz, podniósł, iż Wydział krajowy zajmuje się żywo ustawą drogową, i że gdy dokładnie pozna wady i błędy dzisiejszej ustawy, wniesie przed Sejm projekt jej zmiany. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Sali, Izba sprawozdanie Wydziału przyjęła do wiadomości.

Następnie p. Rutowski, imieniem komisji szkolnej, zdał sprawę o wniosku p. Barwińskiego co do utworzenia w Przemyślu osobnego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim. Komisja stawia wniosek o wezwanie rządu, ażeby istniejące w gimnazjum przemyskiem paralelki ruskie oddzielił od tego gimnazjum i utworzył z nich osobne gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. Wniosek ten uchwalono bez dyskusji. (Ewentualność tę, jak sobie czytelnicy przypomną, przewidywaliśmy już przed paru tygodniami. Utworzenie gimnazjum tego było przez rząd już dawno zadecydowane, a Sejm dopełnił tylko formalności *Przyp. Red.*)

W trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, poczem przystąpiono do drugiego czytania rządowego projektu zmiany niektórych postanowień ustawy z d. 23 czerwca 1873 o władzach nadzorczych miejskich i okręgowych.

Ustawa ta wymienia także obszar dworski jako czynnik utrzymujący szkoły ludowe. pozostające pod nadzorem Rady szkolnej miejscowej, a wobec zwiększonych prestacyj obszaru dworskiego na szkoły, postanawia, że odtąd reprezentant tego obszaru *ipso iure* jest członkiem miejscowej Rady szkolnej a nadto wobec tego, że ustawa z 24 kwietnia 1894 powiększyła także znacznie wysokość datku, któremi całe społeczeństwo przyczyniać się musi do zakładania i utrzymania szkół, postanawia, że w Radzie szkolnej miejscowej zasiadać ma także reprezentant szerszego społeczeństwa, t. j. delegat Rady powiatowej. Wreszcie nadaje ta ustawa Radzie szkolnej okręgowej prawo odwołania przewodniczącego i rozwiązania miejscowej Rady szkolnej jeżeli mimo upomnień nie spełnią swych obowiązków.

W dyskusji ogólnej nad powyższem przedłożeniem zabrał głos p. Okuniewski i przemawiał przeciw ustawie, zarzucając jej, że wprowadza ona politykę do szkoły i daje przewagę żywiołowi silniejszemu (polskiemu), aby zdusić ducha słabszej narodowości (ruskiej). Dalej rozbierał mowca niektóre paragrafy przedłożonej ustawy. P. Teliszewski wystąpił również przeciw przedłożeniu. W długiej, bo przeszło godzinę trwającej mowie, krytykował projekt rządowy i wystąpił przeciw tym paragrafom ustawy, które ukrócają wpływ Rady szkolnej miejscowej na nadzór nad szkołami ich władzy podległemi i protestuje przeciw jakiejkolwiek zmianie w organizacji tych Rad.

P. Bobrzyński, jako wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, zbijał zarzuty, podnoszone przez posłów ruskich. Dziwną jest ich taktyka. Skarżą się na to, że w kraju naszym tyle jest analfabetów, a nie chcą organizacji nadzoru ruskiego, tylko pragną, aby zostało tak, jak dotychczas. Tymczasem reforma nadzoru szkolnego jest konieczna. Rada szkolna krajowa pracowała nad tem długo i skrzętnie zbierała materjały statystyczne z całego kraju. Z dochodzeń tych okazało się, że w dzisiejszym ustroju nadzoru szkolnego są takie mankamenta, iż w wielu okolicach nie można było szkół zorganizować poprostu dlatego, że miejscowe Rady szkolne nie chciały funkcjonować, nie sposób było zebrać je na posiedzenie. P. Teliszewski zarzucił, jakoby ta reforma dążyła do odcięcia szkoły od społeczeństwa, tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie, gdyż obecna reforma na tem właśnie polega przeważnie, że szkoła dozna ma należytego poparcia ze strony wszystkich czynników, powołanych do tego, lub interesujących się szkołą. Odcięciem byłoby to, gdyby skład miejscowej Rady szkolnej został zredukowany, tymczasem zostaje on właśnie powiększony. Dalszą dobrą stroną reformy jest to, że podczas gdy dziś miejscowa Rada szkolna nie jest żadną władzą, to odtąd będzie ona nią i będzie wyposażona dość znacznemi prerogatywami. Nie można się temu dziwić, że jej nie przyznano prawa mięszania się w tok nauki, gdyż pod tym względem nauczyciel może mieć tylko jednego przełożonego, a tym jest inspektor okręgowy.

Co się tyczy organizacji Rad szkolnych miejscowych podnosi mowca, że nowa ustawa nie dąży do ich zdezorganizowania, lecz owszem nadaje im większej jednolitości, silnej organizacji, a ich przewodniczący jest nietylko kierownikiem obrad, ale także organem wykonawczym. Również powierzony ma on sobie nadzór nad szkołami, ma zwidzać szkołę perjodycznie i donosić Radzie szkolnej miejscowej o potrzebach szkoły i o przeszkodach natury materjalnej lub moralnej, które należy usunąć.

W dalszym ciągu podniósł mowca, iż na ułożenie przedłożonego projektu nie miały wpływu żadne względy polityczne, ani biurokratyczne, aby szkołę odciąć od społeczeństwa, lecz przeciwnie wieje od niego ciepło dla szkoły i dobrze zrozumiany interes szkoły i społeczeństwa, wśród którego ona ma działać. Jednem słowem przedłożona ustawa nie jest szablonem, lecz liczy się ściśle z interesami i stosunkami naszego kraju (oklaski).

Na tem, dla spóźnionej pory, książę Marszałek przerwał posiedzenie i polecił odczytać wnioski i interpelacje złożone do laski marszałkowskiej.

P. Skałkowski i towarzysze wnoszą, aby Sejm polecił Wydziałowi kraj. zbadanie skutków ujemnych, jakiemi dla budżetu krajowego i budżetów gminnych zagraża zaprowadzenie monopolu spirytusowego państwowego.

P. Kramarczyk czyni wniosek, domagający się zmiany §. 8 ustawy państwowej z r. 1880, aby wydawanie paszportów bydlęcych w pasie granicznym, nie było poruczane wyłącznie rewizorom bydła, lecz, aby z zachowaniem wszystkich obecnych przepisów ostrożności rewizji, przydzielone zostało w każdej gminie dotyczącej zwierzchności gminnej.

Nakoniec odczytano następującą interpelację p. Potoczka do komisarza rządowego: W dniu 30 grudnia z. r., w niedzielę, zebrało się u włościanina Franciszka Ptaka z Bieńczyc, powiatu krakowskiego, grono przyjaciół. Podczas tego zebrania podniósł jeden z obecnych włościan, Franciszek Wójcik, myśl uczczenia pamięci Bartosza Głowackiego, przez utworzenie stypendjum jego imienia dla ubogich uczniów, synów chłopskich. Uradzono wnieść do Namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania składek na ten cel, a zarazem w gronie własnem zebrano około 10 złr. Z tego powodu starostwo wdrożyło przeciw uczestnikom tego zebrania dochodzenie o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, a jakkolwiek żadnego przekroczenia nie stwierdzono, zasądziło dwóch z nich na grzywnę po 15 złr. Owoż interpelant zapytuje, czy rząd zechce pouczyć podwładne organa, że włościanie tak samo, jak inni obywatele, mają prawo przyjmować u siebie w domu przyjaciół i sąsiadów i że mogą na takiem poufnem zebraniu składać dobrowolne ofiary na pewien cel godziwy i prawem niezakazany.

P. Jędrzejowicz Adam i towarzysze stawiają wniosek o objęcie akcją kraju budowy kolei Rzeszów-Dynów-Rymanów. Następne posiedzenie w sobotę o godz. 11 rano.

* * *

Ruski komitet przedwyborczy ukonstytuował się wczoraj. Wraz z delegatami konsystorza i kooptowanymi liczy on 16 członków i 3 zastępców. Przewodniczącym wybrano p. Barwińskiego, zastępcami ks. Turkiewicza i Sawczaka, sekretarzami dr Konst. Lewickiego i Huryka.

Posłowie sejmowi wyznania mojżeszowego zawiązują komitet pomocy dla biednej ludności żydowskiej w Galicji (wiwat solidarność!) Komitet ten będzie się mógł rozszerzyć przez kooptację, a bierze sobie za cel zbieranie dat o warunkach pracy ludności żydowskiej, ułatwianie jej zarobku, oraz zawodowe wykształcenie w przemyśle i rękodziełach, nie mniej udzielaniu biednym żydom pomocy materjalnej. Jest to zatem coś w kształcie zarodku żydowskiego stronnictwa w Sejmie galicyjskim, gdyż można być z góry przekonanym, że filantropijny płaszczyk nie jest ostatnim wyrazem dążeń naszych posłów mojżeszowych.

Z KRAJU.

Michocin d. 24 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W powiecie tarnobrzeskim, w gminie 6 klm. od powiatowego miasta oddalonej, panuje już od roku przeszło nagminnie tyfus, który mimo nadludzkich wysiłków przeznaczonego p. fizyka powiatowego opanować się nie daje z tej prostej przyczyny, że ustawy ponoś nie pozwalają na robienie nadzwyczajnych wydatków celem przytłumienia epidemji, tak ciężko trapiącej biedny lud. Litość ściska najtwardsze nawet serce, gdy się wejdzie do chałupy. w której pokotem na przegniłej słomie leży po czworo, pięcioro, a czasem nawet cała rodzina, dotknięta epidemją, bez najmniejszej opieki, gdyż częstokroć na obsługi rodziny pozostaje kilkoletnia dziecina, a czasem i tej brakuje, tak, że biedakom nie ma nawet kto podać dzbanka wody, by mogli gasić trawiącą ich gorączkę. Obawa przed zarażeniem się epidemją, szczególnie od czasu, gdy sam fizyk jej uległ, jest tak wielką, że nawet krewni obawiają się udzielać chorym jakiejkolwiek przysługi, a jeżeli znajdzie się ktoś odważniejszy, nie umiejąc zachować odpowiedniej ostrożności, sam ulega chorobie, przenosząc ją z domu do domu.

Do przytłumienia więc epidemji potrzeba koniecznie energiczniejszej akcji rządu tak, jak się to dzieje w czasie panującej cholery. Nie wystarczy tu atoli sam lekarz, któryby na czas epidemji w gminie zamieszkał, potrzebaby nadto zorganizować ludzi z poświęceniem, którzyby zajęli się pielęgnowaniem chorych.

Piszę to w tym celu, że może rząd lub kraj zechce pospieszyć z energiczniejszą pomocą biedakom, bo zaiste serce pęka na widok tego, co tu się dzieje.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 24 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Bal miasta Wiednia zalicza się zawsze do najświetniejszych zabaw karnawałowych. Zaszczycają go rok rocznie swoją obecnością: cesarz i arcyksiążęta. W obszernych salach ratuszowych, spotykamy się ciągle z przedstawicielami dyplomacji, wyższych sfer wojskowych, posłami, parami, członkami arystokracji i t. d. Pełno uniformów błyszczących od złota, przy których czarne fraki dość skromnie się prezentują. Kobiety na wszystkie strony rozrzucają blask swojej urody i djamentów. Muzyka gra ponętnego walca straussowskiego, a setki par suną po posadzce i w zachwycie zapominają o rzeczywistości. Tylko w jednym Wiedniu potrafią tańczać walca, jak w Warszawie mazura. Wiedeńczy-

cy uważają walca za króla tańców i dziwić się im nie można.Ześrodkowują w nim całą poezję swoją i ruch nóg idzie w parze z przyspieszonem biciem serca. Tańczą do upojenia się melodją a przestają, gdy im siły fizyczne wypowiadają posłuszeństwo. Na bal cesarz przybył o godz. 9½ wieczorem. Towarzyszyli mu obydwaj jenerał-adjutanci: hr. Paar i v. Bolfras. Przyjmowali go: burmistrz dr. Grübl, wiceburmistrz Matzenauer i prezesi komitetu balowego. Przybyli także arcyksiążęta: Karol Ludwik, Rajner, Ludwik Wiktor i książę Wirtembergski. Z ministrów zauważyłem: księcia Windischgraetza, margrabiego Bacquehema, Madeyskiego, hrabiego Schönborna i Plenera. Polaków było nie wielu. Z kobiet naszych zwracały ogólną uwagę panie: Komorowska i Brzozowska, tak co do toalety, jak i piękności. Cesarz opuścił zabawę o godz. 10¼. Przy odejściu żegnano go serdecznie i wznoszono głośne okrzyki.

Cesarzowa Elżbieta porzuciła Algier skutkiem nieprzyjemnej aury i przeniosła się do Cap Martin. Tam zajęła apartamenty w hotelu Cap, umeblowane według gustu i upodobań dostojnego gościa. Z salonu otwiera się przepyszny widok na Morze Śródziemne i Monte-Carlo. W pokoju sypialnym znajdują się tylko niezbędne sprzęty. Nad łóżkiem żelaznem rozwieszono baldachim. Z pokoju sypialnego w czasie pogodnym, jeśli kto ma silny wzrok, widać Korsykę, oddaloną o 120 kilometrów. Dalsze pokoje zajmuje dama dworu, hrabina Sztáray. Dla cesarza Franciszka Józefa przygotowane są pokoje w prawem skrzydle hotelu.

Cesarzowa używa często przejażdżki po morzu. Wytrzymałą jest na burze i podczas miotania się bałwanów z przyjemnością zostaje na pokładzie. Spaceruje także wiele, a w górach nikt jej nie może dotrzymać kroku.

Cesarzowa Elżbieta nikogo nie przyjmuje. Wolne chwile spędza w kółku rodzinnem. Bawi tu rodzona jej siostra, hrabina Trani, i brat, książę Teodor Bawarski, słynny lekarz chorób ocznych.

Władca Austrji ma przybyć do Cap Martin w początku lutego i zabawi dwa tygodnie. *Swój.*

W niewoli niemieckiej.

O pobycie pojmanego po bitwie sedańskiej cesarza Napoleona w Wilhelmshöhe pod Kassel, podawały dzienniki całego świata wiele już szczegółów: nie ma wszakże dotychczas jednolitego i całkowicie ugrupowanego sprawozdania z siedmiomiesięcznej niewoli cesarza w letnim zamku byłego elektora heskiego.

Lukę tę stara się wypełnić w wydanem dziełku Jerzy Horn, a przychodzi mu to tem łatwiej, iż, o ile można domyśleć się, spełniał on z ramienia rządu pruskiego przy ukoronowanym jeńcu jakąś poufną misję i stąd też był jak najlepiej poinformowanym o wszystkiem, co się działo w Wilhelmshöhe podczas pobytu tamże Napoleona III.

Pójdziemy za opowiadaniem p. Horna i podamy z jego książki to, co wydaje się nam godniejszem uwagi:

„Wieczorem, dnia 2 sierpnia cesarz Napoleon III przesłał królowi Wilhelmowi przez generała Reille, znany list wraz ze szpadą, oznajmiając, iż uważa się za jeńca jego i armji jego. Sprawa była straconą. W czasie bitwy marszałek Mac-Mahon został ranny, a co dopiero przybyły z Algieru generał Wimpfen zmuszony był formalnie do objęcia naczelnego dowództwa nad armją mozelską.

Król dopiero z doręczonego mu listu dowiedział się, że Napoleon znajduje się w prefekturze w Sedanie i tam oczekuje postanowień zwycięskiego monarchy.

Wiadomo, iż król Wilhelm odpowiedział na list cesarza bezzwłocznie na polu walki; nie jest jednak znany następujący szczegół: marszałek Moltke oczekiwał w Donchery francuskich generałów, mających przybyć celem zawarcia kapitulacji. Generał, znużony trudami całodziennemi, zasnął twardo w swej skromnej kwaterze na zwykłym tapczanie. Wtem o północy zbudził go gwar przed domem, a nim ocknął się, wszedł adjutant, wołając:

— Generale, Francuzi!

Moltke podniósł się, przetarł oczy i rzekł najspokojniej:

— A co oni chcą tu znowu?

Przybyli istotnie Francuzi, lecz nie w zamiarze odnowienia walki — lecz ułożenia warunków kapitulacji. Na wszystkie uwagi — protesty — prośby i wybuchy rozpaczliwego oburzenia generałów zwyciężonej armji, Moltke powtarzał z flegmą sakramentalną: *Je regrette de ne pouvoir pas vous offrir des autres conditions!* (Przykro mi, że wam nie mogę ofiarować innych warunków).

Kapitulacja przeciągnęła się do rana, co tak zniecierpliwiło upojonego niesłychanem powodzeniem króla Wilhelma, iż za radą Moltkego chciał dać rozkaz do rozpoczęcia na nowo bombardowania.

Już wsiadł na koń, w zamiarze wydania takiego rozkazu, gdy wtem pojawili się zdyszani Moltke i Bismarck. Moltke powiewał zdala papierem, na którym spisano warunki kapitulacji. Wiadomo, że list Napoleona zaczynał się od słów: „Ponieważ nie powiodło mi się zginąć (*mourir*) na czele moich wojsk“ — słowa te wszakże nie były niczem innem, jak tylko frazesem. W dniu rozstrzygającym pokazał się on swym wojskom rano tylko na jedną godzinę i nie szukał bynajmniej sposobności położenia głowy na polu walki.

Po klęsce pod Sedanem tak mało czuł się bezpiecznym pośród swoich wojsk, iż już dnia 3 września o godzinie 5 rano opuścił miasto Sedan i przybył do Donchery, gdzie ks. Bismarck miał z nim znaną rozmowę, poczem udali się obaj do króla Wilhelma, stojącego kwaterą w zameczku Bellevue, pod Frenois.

Cesarz Napoleon zabawił sam na sam z królem Wilhelmem zaledwie 20 minut i tu dowiedział się, że przeznaczony mu został na pobyt zamek Wilhelmshöhe, dokąd będą mu towarzyszyli generał Boyen i ks. Lynar, pierwszy radca dawniejszej ambasady pruskiej w Paryżu.

Gdy cesarz bawił w zameczku, poczęły nadciągać z Sedanu furgony i służba cesarska, w stanie dość opuszczonym. Niebawem ukazał się obecnym cesarz Napoleon w towarzystwie króla i zapytał, czy będzie mu wolno zabrać te furgony do Wilhelmshöhe. Ponieważ cesarz mówił głosem bardzo cichym, więc król, nie dosłyszawszy zapytania, nie dał żadnej odpowiedzi, co widocznie dotknęło boleśnie Napoleona. Dopiero gdy cesarz ponowił nieśmiało zapytanie, król odezwał się: *certainement.*

Dla cesarza i jego orszaku, oraz oficerów francuskich przygotowano w Donchery pociąg osobny, który miał zawieźć ich przez Belgję, Kolonję i Giessen do Wilhelmshöhe. Składał się on z wagonu salonowego, pięciu wagonów osobowych i tyluż pakunkowych. Drugi pociąg osobny wyznaczono dla służby cesarkiej, kamerdynerów, lokajów, masztelarzy i koni. Ogółem było tu 112 służących i 85 koni. Wiekszą część tej służby rozpuszczono, jako zbyteczną i zbyt kosztowną, w przeciągu następnych kilku tygodni.

Cesarzowi towarzyszyli: adjutanci generałowie dywizji Castellnau i Reille, generałowie brygady, wicehrabia Pujol, książę Moskowa, Vaubert de Genlis, oficerowie ordynansowi, rotmistrz Hepp i kapitan Lauriston. Potem podążyli za nim pułkownik ks. Joachim Murat, ranny pod Sedanem, porucznik ks. Achiles Murat, pierwszy wielki koniuszy hr. Davilliers, koniuszy Raimbeaux, lekarze przyboczni: baron dr Corvisart i dr Conneaux, wreszcie sekretarz tajnej kancelarji gabinetowej, Pietri.

Po wyjeździe Napoleona powozem z Bellevue, nadszedł do niego list od cesarzowej Eugenji, który wysłano natychmiast przez jednego z oficerów, z poleceniem wręczenia go cesarzowi.

Ci, co w Bellevue mieli sposobność widzieć Napoleona, mogli przekonać się, iż najzupełniej uzasadnione były obiegające w głównej kwaterze niemieckiej pogłoski o mocno podkopanem zdrowiu monarchy. Stwierdzoną jest rzeczą, iż podczas bitwy pod Spichern, cesarz mógł tylko z pomocą swych adjutantów dosiadać i zsiadać z konia. Wobec generała Lebrune przyznał się cesarz, iż cierpi niewymowne katusze i z trudnością tylko może stłumić okrzyk bólu.

Cierpienia ciągle się potęgowały i dosięgły punktu kulminacyjnego w przededniu bitwy pod Sedanem.

W Bellevue zjawił się z twarzą zapadłą, na której odbijały się wyraźnie nieopisane cierpienia; szedł krokiem chwiejnym, potykał się co chwila i machinalnie chwytał się znajdujących się pod ręką przedmiotów. Czynił też wrażenie zupełnej ruiny fizycznej i moralnej, a pruski następca tronu, ks. Fryderyk, wodząc za nim wzrokiem, w którem przebijało się głębokie współczucie, nie był w stanie ukryć wzruszenia. (C. d. n.)

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Stanisława Serwatowskiego z Krakowa do Lwowa i Alojzego Charanzę z Kałusza do Białej, a asystenta pocztowego Józefa Ruszczyckiego z Białej do Krakowa.

FEJLETON.

JAN WILK

28 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Jakże sowicie wynagradzała mu jedna taka chwila wszelkie trudy i niewygody, podjęte w tym celu!

Uszczęśliwiony wracał do swojej ponurej pieczary, nagromadziwszy w sercu tyle wrażeń roskosznych, że mu wystarczyły na dłuższy przeciąg czasu.

XIV.

Uderzenie szpicrózgą.

Sądzimy, że byłoby zbytecznem z naszej strony, zapewniać łaskawych czytelników, czego zapewne i oni się domyślili, że i Henryka zajmowała się Wilkiem żywo, może nawet więcej, niż tego wymagało jej położenie i wdzięczność dla jej wybawcy. Nie przestraszało to, ani nie dziwiło matki Henryki. Baronowa sama była tak wdzięczną Wilkowi, że znajdowała całkiem naturalnem uczucie głębokie, z którem córka wcale się nie taiła. Henryka myślała o Wilku nieustannie, mówiąc o nim bardzo często, a zawsze z wielkim smutkiem. Wiedziała nietylko od własnych sług, które często wypytywała o Wilka, ale i od pana Violaine, że od owego dnia pamiętnego dziki nigdzie się nie pokazywał, ani na polu, ani u swoich jedynych przyjaciół, węglarzy.

Te szczegóły, tu i owdzie pozbierane, zaczynały ją niepokoić. Dlaczego nie pokazywał się nigdzie? Czyż miałby go spotkać jaki wypadek? Wyobrażała sobie mnóstwo rzeczy i dręczyła się okropnie obrazami, wysnutemi z własnej rozbujałej fantazji. Widziała go chorym, zranionym, wołającym nadaremnie o ratunek. Słyszała prawie jego jęki i skargi żałosne. Strzelila jej czasem do głowy myśl straszna, dreszczem przenikająca, że może zginął marnie w jakiem miejscu dzikiem, niedostępnem, pomiędzy skałami.

Pan Violaine uspakajał, jak mógł jej obawy.

— Wilk — utrzymywał — jest to stworzenie nadzwyczaj dziwaczne i kapryśne. Zdarza mu się często zniknąć na całe tygodnie, nawet na kilka miesięcy. W końcu, gdy mu się sprzykrzy jego samotność, wychodzi z jakiejś kryjówki, nikomu nieznanej, niby ktoś znajomy, powracający z dalekiej podróży.

Pomimo tych zapewnień, Henryka była zawsze smutną i dziwnie zadumaną. Często serce ściskało się jej kurczowo. Dlaczego? Nie umiałaby była sama tego wytłómaczyć. Zapewne nie mogła zapomnieć, ile zawdzięczała Wilkowi, ale nie było znowu powodu zajmować się tak wyłącznie osobą tego człowieka.

— Chciałabym go zobaczyć, choćby raz jeden, jedyny — powtarzała — aby mu wyrazić, ile czuję dla niego wdzięczności!

Łudziła się, że potem niczegoby już więcej nie żądała i nie pragnęła...

Zdawało się jej również, że gdyby tylko powiedziano: — „Ten lub ów widział Wilka, odwidził on węglarzy, był na polu, aby uścisnąć dłoń swego przyjaciela, Jerzego Grandin“ — jużby uwolniła się na zawsze od dręczącego ją niepokoju.

Ach! widząc śnieg, padający wielkiemi płatami, ani przeczuwała, że Wilk ukrywał się pod murem zamkowym w tym celu jedynie, aby mu się ukazała gdziekolwiek, choćby tylko na jedno mgnienie oka.

Ale Wilk był niesłychanie przezorny i ostrożny. Patrzał, sam będąc niewidzialnym. Wzrokiem wlepionym we front zamku, czyhał na chwilę roskoszną, kiedy zjawi się przed nim bodaj przelotnie jego bóstwo. W ten sposób zima upłynęła. Wróciły dni piękne i ciepłe. Gałęzie drzew okryły się znowu pączkami, nareszcie zazieleniły się gęstym liściem.

Wilk jednak nie krył się już teraz wśród drzewa gałęzi. Wynalazł sobie coś lepszego. Zapewne i to było już dlań szczęściem, że mógł spojrzeć zdaleka na śliczną dziewczęcę, ale zobaczyć ją zbliska!.... Gdyby tak mógł, o radości!

wpatrywać się w nią, podziwiać długo, słyszeć jej głos słodki i melodyjny, widzieć, jak wietrzyk igra figlarnie z puklami jej złotych włosów i muska jej czoło gładkie, białe, jak jej pierś podnosi się zwolna westchnieniem!... To nie byłoby już radością, szczęściem, ale najwyższym zachwytem, upojeniem bez granic!

Tam, gdzie się park zaczyna, po za gęstą firanką szpaleru grabowego, był rodzaj dużej, kwadratowej altany, niby letni salon z ławkami, stołkami i stołem. Wszystko to było sporządzone z kawałków drzewa olchowego i brzozowego, z korą na wierzchu, zupełnie po sielsku.

Henryka lubiła przesiadywać w tym kąciku zacisznym, cienistym, pełnym zieloności. Wzrok jej tonął w łące szmaragdowej, rozścielającej się u jej stóp, niby naturalny kobierzec. Słuchała z prawdziwą roskoszą tajemniczego szmeru strumyka, który przecinał łąkę wężykowato, śpiewu słowika, ukrytego w gęstwinie, świegotu innych ptasząt leśnych, gnieżdżących się w parku z całą swobodą.

Przychodziła tam codziennie nad wieczorom. Czasem towarzyszyła jej matka, najczęściej jednak przesiadywała samotna i rozmarzona całemi godzinami. Ponieważ nigdy nie próżnowała, przynosiła więc ze sobą zawsze bądź jakąś robótkę, bądź farby i ołówki. Wtedy rysowała jakąś część krajobrazu, jakąś piękną i malowniczą grupę drzew, albo też otwierała książkę i czytała z zajęciem.

Dnia pewnego, gdy jak zwykle siedziała samotnie w altanie, robiąc koronkę haczykiem, ogrodnik przesunął się tuż blisko. Spostrzegłszy swoją młodą panią, zatrzymał się, aby ją pozdrowić. Odpowiedziała mu lekkiem skinieniem główki i życzliwym uśmiechem. Nie oddalił się jednak. Stał w miejscu przez chwilę, jakby się wahał, nareszcie zebrał odwagę i wszedł do środka, mnąc czapkę w rękach.

— Czy Franciszek ma do mnie jaki interes? — spytala Henryka zdziwiona nieco, ale wcale nie rozgniewana śmiałością sługi.

— Proszę o przebaczenie, od dawna jednak chciałbym....

— Cóż takiego?

— Radbym powiedzieć.....

— Co?...

— Jaśnie panienka pytała się nieraz, czy kto z nas nie wie, co się stało z dzikim z lasu w Mareille...

— Z Wilkiem? — podchwyciła z drzeniem nerwowem.

— Tak, jaśnie panienko, z Janem Wilkiem.

— Czyś się może dowiedział o nim? — zawołała żywo, głosem dziwnie zmienionym.

Ogrodnik przybrał minę wielce tajemniczą, przysunął się jeszcze bliżej i szepnął.

— Widziałem go...

— Widziałeś! — wykrzyknęła Henryka.

— I to nie raz!...

— Gdzie? Gdzie?

— W naszym parku.

— Tu! w parku?...

— Tak, jaśnie panienko. Zdaje mi się nawet, że od pewnego czasu przychodzi tu co nocy.

Młoda dzieweczka nie była w stanie zapanować nad głębokiem wzruszeniem. Wlepiła w ogrodnika wzrok badawczy, pytając się w duchu, ażali ma wierzyć jego słowom?

Ten mówił dalej półgłosem, nader tajemniczo:

— Jestem nawet przekonany, że ukrywa się tu nieraz i w dzień biały.

— Możeś się omylił, mój poczciwy Franciszku — odrzuciła Henryka, mięszając się coraz bardziej.

Potrząsł głową z uśmiechem znaczącym.

— Jesteś więc pewny tego?

— Najpewniejszy!

Zapanowało chwilowe milczenie.

— Gdyby jasna panienka życzyła sobie — przemówił znów ogrodnik — mógłbym z łatwością przytrzymać dzikiego....

— Jakim sposobem?

— Wiem, w którem miejscu wdziera się na mur i gdzie zeskakuje do parku. Wystarczyłoby zatem ustawić tam żelaza na wilki, aby....

Henryka pobladła śmiertelnie.

— Gdybyś dopuścił się czegoś podobnego — zawołała głosem drzącym z oburzenia — byłby to czyn niegodziwy, infamja! Moja matka i ja wypędziłybyśmy cię z zamku, jak nikczemnego złoczyńcę!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 26 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Polikarpa biskupa i św. Batyldy i Pauliny wdowy, jutro św, Jana Złotoustego biskupa, pojutrze Karola Wielkiego i św. Walerjana biskupa.

Jutro w kościele OO. Augustjanów na Kazimierzu odpust bracki. Najśw. Panny Marji Pocieszenia.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy. — Co do kuropa w, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzel ne.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc styczeń nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 25, zachód przypada na godz. 4 min. 21; długość dnia 8 godzin, minut 56.

Dziś nów księżyca o godz. 10 m. 26 wieczorem.

Temperatura rano stopni — 4 C.

Rocznice historyczne. Konstanty Ostroróg potyka się w pobliżu Kaniowa dnia 26 stycznia 1527 roku z pięćdziesięcioma tysiącami Tatarów, pobija ich na głowę, dwadzieścia tysięcy trupem ściele, a piętnaście tysięcy niewolników w jasyr zabranych uwalnia.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszyce abonentów miesięcznych prosimy o odnowienih przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Za Luty	**1·35**	Za Luty	**1·70**
Do końca Marca .	**2·70**	Do końca Marca .	**3·40**

Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk“, której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się nabożeństwo żałobne we wtorek, 29 b. m. o godz. 10 rano, w kościele OO. Dominikanów, jako w 77 rocznicę śmierci mieszczańskiego Bohatera.

Z Rady miejskiej. Czwartkowe posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem prośby stowarzyszenia, starającego się o odzież i obuwie dla dziewcząt żydowskich, o zapomogę. Rada odesłała petycję do sekcji dobroczynności. P. Prezydent zawiadomił radnych, że r. Tilles Emanuel wstąpił do sekcyj wojskowej i dobroczynnej. — Zabrał głos następnie r. Kwiatkowski, który wykazywał trudności, a zarazem połączone z niemi straty, na jakie naraża obywateli miasta zakaz brania lodu z Wisły w miejscach od Półwsia zwierzynieckiego do ujścia Rudawy. Mowca przypomina, że zakaz ten pojawił się jeszcze zeszłego roku ze względu na cholerę, dziś zatem nie powinien obowiązywać; prosi tedy p. Prezydenta o pomoc w tej mierze, zwracając uwagę, że należałoby przy tej sposobności porównać lód ze wspomnianej przestrzeni z lodem branym z takich miejscowości, jak np. Grzegórzki. — P. Prezydent wyjaśnił, iż zakaz ten istnieje na mocy rozporządzenia namiestnictwa, które zabroniło dostarczania lodu z pobliża kanałów. — Przystąpiono do porządku dziennego. R. Skrzyniarz przedstawia projekt sekcji ekonomicznej parcelacji realności „Maślakówki“ z propozycją otwarcia tamże nowych ulic. Przeciw proponowanej przez sekcję szerokości 14-metrowej jednej z tych ulic występuje r. Leo, żądając zmiany na 15 m. Mimo poparcia słów r. Leo przez r. Domańskiego i Stycznia. Rada przyjęła projekt oraz wnioski sekcji, bronione prócz r. Skrzyniarza przez r. Rottera i Kwiatkowskiego.

W dalszym ciągu zatwierdzono: projekt otwarcia nowej ulicy przez grunta realności l. 51 dz. IV, która połączy ul. Karmelicką i Batorego z Czarnowiejską, tudzież na wniosek inspektora Wdowiszewskiego, linję regulacyjną przedłużenia ul. Radziwiłłowskiej i Niecałej. Tu dodatkowo uchwalono wraz z wnioskami sekcji ekonomicznej także wniosek r. m. Kasparka o wezwanie Magistratu, aby przedłożył w ciągu roku bież. projekt nowej ustawy budowniczej.

Po zatwierdzeniu przez Radę oferty p. Antoniego Zarzyckiego na dostawę mundurów dla strażaków ogniowych i stróżów nocnych miejskich, — sekretarz Magistratu, p. Buczkowski, przedłożył wniosek sekcji szkolnej o udzielenie 1500 złr. (w trzech ratach od r. 1895) klasztorowi OO. Dominikanów na restaurację krużganków. Uchwalono. — Następnie udzielono kredytu dodatkowego w wysokości 1500 złr., jako należytość za chwilowe kwatery oficerów przechodzących przez Kraków, jakoteż kredytu dodatkowego 1000 złr. na utrzymanie budynków miejskich za r. 1894, oraz zatwierdzono pewne postanowienia co do emerytury dla straży ogniowej miejskiej.

Przed zamknięciem posiedzenia przyjęła Rada jeszcze rezygnację r. Konrada Wentzla i celem zastąpienia go w godności rajcy miejskiego dokonała losowania między pp. Henrykiem Schwarzem a Ernestem Stockmarem, którzy po wybranych otrzymali największą, lecz równą liczbę głosów. P. Prezydent z urny wyciągnął nazwisko p. Stockmara, którego też zaprosi do pełnienia obowiązków rajcy miejskiego.

Sejmik relacyjny. Wczoraj w południe, w sali Rady miejskiej, wobec przeszło 200 wyborców mniejszej posiadłości, przeważnie włościan, powiatu krakowskiego i wielickiego, składał sprawozdanie jako poseł do Rady państwa, ks. dr Władysław Chotkowski. — Od r. 1891, t. j. od początku drugiej kadencji — mówił ks. poseł — Koło pelskie stało po stronie rządu, gdy na czele gabinetu stał hr. Taaffe. Ponieważ w Czechach, jak się to mówi, zrobiła się awantura, za przyczyną Młodoczechów rozbiła się większość. My z rządem trzymać musimy, aby utrzymać to, cośmy dotąd zdobyli; aby utrzymać dwóch ministrów zodaków popierają Polacy od listopada 1893 r. ministerjum koalicyjne. Długo i szeroko mówił ks. Ch. na ten temat, wyjaśniając co to jest konstytucja, co znaczy większość, a co koalicja i t. d. Dalej omawiał sprawę regulacji waluty. Wspomniawszy o zasługach ministra Dunajewskiego, dzięki któremu znajduje się dziś w kasach państwa 180 miljonów i doprowadzono do tego, ze rząd ściąga papiery a płaci srebrem. Zaprowadzeniem korony, której wartość jest 23 centów, rząd zyskał przeszło 20 miljonów guldenów a posiadając taką gotówkę w złocie, ma pewny kredyt.

Praca nad reformą podatkową jest w toku. Idzie o to, aby opodatkować tych, którzy swoje majątki w kieszeni kryją, a ulżyć tym, którzy pracują w gospodarstwach. „Tylko z pierwszymi trzeba ostrożnie, aby się nie ulotnili!“. — Ustawa sądowa ulegnie zmianie. Zmieniony zostanie kodeks tak karny, jak cywilny. Mimo jednak, że kompetentni posłowie pracują nad tem nieustannie, ustawa ta w tym roku pono jeszcze nie będzie uchwaloną, ponieważ Rada, która się zbierze 18 lutego, będzie pracowała nad uchwaleniem budżetu aż do Wielkiej Nocy.

Przeprowadzono ustawę konkurencyjną, skutkiem czego ciężary parafjalne ponoszą także ci, którzy w danej parafji są posiadaczami, choć w niej nie mieszkają. — Ustawę o święceniu niedzieli wprawdzie uchwalono, lecz minister handlu zrobił w niej tyle wyle wyjątków, że zostały się tylko dziury, a zdaniem posła bez święcenia niedzieli lud „zbydlęceje“. Żydzi z p. Bykiem na czele pracują dziś nad tem, aby ustawę tę dla Galicji zrobić konfesyjną i, niestety, udało się to im już w Radzie państwa. Ks. poseł mówi dalej, że w sprawie reformy wyborczej Koło polskie odbyło 5 długich posiedzeń.

Zdaniem posła, rząd powszechnemu głosowaniu nie byłby przeciwnym. Ja (słowa ks. Ch.) nie bałbym się powszegnego głosowania, bo za lat nie wiele będą ludzie nabożni i bezbożni, ale pierwsi wezmą górę. Równą miarą trzeba wymierzyć, aby ten co pracuje i przysparza, miał prawo większe, a ten który, tylko patrzy gdzie się z komina kurzy, mniejsze; dlatego jako poseł nie krakowsko-wielicki, ale jako polskiego ludu poseł, przeciwny muszę być powszechnemu głosowaniu, które kłopoty sprowadzić może. — Na tem zakończył ks. Chotkowski swoje sprawozdanie i zamierzał zamknąć sejmik relacyjny, który, nawiasem mówiąc, odbywał się bez przewodniczącego, atoli kilku wyborców zażądało głosu od ks. posła.

Wyborca p. Wójcik z Wyciąż przytacza szereg żądań i zażaleń, na które poseł stara się dać wyjaśnienia. Mianowicie: na zażalenie, że urzędnicy

tutejsi traktują chłopa nie jak obywatela, ale obchodzą się z nim niekiedy brutalnie—poseł twierdzi, że to sprawa domowa i należy raczej udać się z tem do posła Paszkowskiego, który zasiada w Sejmie. Zresztą nietylko urzędnicy, ale i kupcy swojem obchodzeniem się nietaktownem odstręczają od siebie włościan.

Dalej interpelant jest zdania, że sprawę szląską należy w parlamencie przeprowadzić tak, jak tego naród wymaga. Ks. poseł odpowiada, iż „Szląsk więcej zyska przez tych co milcząc działają, niż przez tych, co dużo krzyczą; na wszystko odpowiedzieć nie mogę, niech wam to wystarczy!“

Na żale, że żandarmerja urzęduje nie w języku krajowym, odparł sprawozdawca, że „jest to sprawa wojskowa, a wojsko musi komendy słuchać w języku centralnym“.

Kiedy następnie p. Wójcik skarżył się, że węgierskie świnie mają wolny przepust do Wiednia, a galicyjskie przebywają kontumację, poseł rzekł, że jakkolwiek zbadał tę sprawę osobiście, na teraz musi o niej zachować milczenie.

Wyborca Franciszek Gołębiowski prosi posła, aby się wystarał o założenie cukrowni w okolicy Krakowa, przez co włościanie prócz pracy na gruncie zyskaliby zajęcie, a z wytłoków paszę dla bydła. Na to poseł powiada: Nie poradzi rząd, ani parlament, ale kapitał. Ludzie boją się ryzykować kapitały, nie chcąc mieć do czynienia z żywiołem robotniczym. Dziś nawet robotnik, gdyby szczęśliwym trafem wygrał grube pieniądze, toby fabryki nie założył, ale schowałby pieniądze, by żyć z kapitału bez kłopotu. Co do mnie, mógłbym tylko, zaoszczędziwszy coś, kupić akcję, więcej zaś w tej mierze nie mogę uczynić.

Adam Moksza zapytuje, czy żandarmerja podczas wyborów jest upoważniona śledzić włościan i wsadzać do kozy. Zdaniem posła, żandarmom nie jest dozwolona agitacja przy wyborach — ale zwykli oni z innych powodów aresztować osoby, niemające nic wspólnego z wyborami.

Wkońcu jeden z wyborców żalił się temi słowy: „Ludzie na to się uczą, aby z tej nauki korzystać — dlaczego więc gazetkę ks. Stojałowskiego najczęściej na poczcie konfiskują? “ „Zakazu niedostawiania gazety nie ma — odrzucił na to ks. Ch. — każdemu prenumeratorowi służy prawo upomnieć się, a poczta każdy numer gazety jest obowiązną dostawić“.

Na tem zakończył poseł krakowsko-wielicki swój sejmik relacyjny.

Towarzystwo Uczestników powstania Styczniowego urządza, jak już zapowiedziano, zebranie towarzyskie w sobotę, dnia 2 lutego w sali „Sokoła“. Wtajemniczeni zapewniają, że zabawa kwiatowa na ten wieczór przygotowywana zapowiada się świetnie. Program wogóle ma być bardze obfity, to też nie wątpimy, że zainteresusuje szerokie koła publiczności.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. W niedzielę dnia 24 lutego b. r., o godz. 3 po południu, odbędzie się w Krakowie, w sali posiedzeń Rady miejskiej 22-gie zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Na porządku obrad znajduje się między innemi uchwalenie budżetu Tow. na rok 1895, tudzież wybór prezesa i 5 członków wydziału na lat trzy (w miejsce hr. Stefana Zamoyskiego, tudzież pp. Ciechomskiego Wiktora, Cieszkowskiego Zygmunta, Eljasza Walerego, dra Koya Michała i Syroczyńskiego Leona), wybór 1 członka wydziału na rok 1 (w miejsce p. Kazimierza Langiego).

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie walne zgromadzenie, pod przewodnictwem radcy dworu, p. Władysława Szymonowicza, dziś o godzinie 6 wieczorem, w sali Rady miejskiej.

Koncert Albani odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 bm. w teatrze miejskim. Program obejmuje słynną arję Belliniego „Casta Diva“, Gounoda Valse z op. „Romeo i Julja“, Haydna arję z oratorjum „Stworzenie świata“ — nadto arję z op. „Tannhäuser“ Wagnera. Ella Pancera odegra utwory Brahmsa, Mendelssohna, Chopina, Leschetyckiego i Liszta.

Przedstawienie amatorskie danem będzie w niedzielę o godzinie 7 wieczorem w lokalu Tow. drukarzy i litografów „Ognisko“. Przedstawioną będzie krotochwila „O chlebie i wodzie“, oraz komedja Korzeniowskiego „Okrężne“.

Książę-biskup krakowski, jak nam donoszą z Rzymu, przybędzie do Krakowa nie w kwietniu, chociaż pierwotnie tak było postanowione, lecz już w połowie lutego. Książę biskup Puzyna miał zamiar udać się do wiecznego miasta, lecz, że stamtąd *breve* papieskie z jego nominacją odesłano już on nuncjusza papieskiego w Wiedniu, przeto udaje do się tylko do Wiednia, celem złożenia przysięgi, skąd prosto do Krakowa przyjedzie. Dla pory zimowej ingres nie odbędzie się ze zwykłą w takich razach okazałością, lecz tylko wewnątrz kościoła.

Z różnych stron donoszą zgodnie, że biskupem sufraganem we Lwowie, w miejsce ks. Puzyny, zostanie ks. Weber, teraźniejszy kanclerz konsystorjalny kapituły tamtejszej.

Pielgrzymi. Dwaj młodzi ludzie, Jan Kotyrło lat 23 i Maciej Markulis lat 19, obaj z powiatu wołkomirskiego gub. kowieńska, wybrali się przed dwoma miesiącami z kilkoma rublami w kieszeni, piechotą do Rzymu i Palestyny. Po przebyciu 150 mil przez Częstochowę przybyli temi dniami do Krakowa, gdzie zostali aresztowani, a dla braku funduszów (posiadają bowiem tylko 44 i pół kop.) i odpowiednich legitymacyj zostali odstawieni z powrotem do granicy.

Z armji. Wydane zostało następujące rozporządzenie wojskowe: Jednoroczni ochotnicy, którzy zdali egzamin oficerski i posiadają wszelkie wymagane warunki do awansowania, mogą z końcem roku służby otrzymać stopień tytularnych wachmistrzów. Udzielenie stopnia rzeczywistych wachmistrzów zależnem jest u tych jednorocznych ochotników, którzy po zdaniu egzaminu na rezerwowych oficerów pozostają nadal w czynnej służbie, od stosunków stanu prezencyjnego, u tych zaś, którzy przeniesieni zostają w stan rezerwy, od potrzeby wojennej.

Z Podgórza piszą nam: Od pięciu lat obywatelstwo m. Podgórza nie zaniedbuje nabożeństwa żałobnego, za poległych w walce 1863/4. I w tym roku d. 24 b. m. odprawionem zostało nabożeństwo uroczyste żałobne w kościele parafjalnym; oprócz mszy św. pontyfikalnej, przy bocznych ołtarzach odprawiane były msze ciche. Katafalk kwiatami i insygnjami wspaniale przybrany, otoczyli koledzy poległych, a Sokoli w strojach, jako młodsze pokolenie, sformowali drugi szereg honorowy. Nabożeństwo odbyło się z pełnym i wzniosłym nastrojem patrjotycznym. Kościół był przepełniony publicznością wszystkich stanów. Cech złączony rzemieślników m. Podgórza w komplecie z jarzącem światłem do skończenia pieśni narodowej asystował podniosłej ceremonji. Kreśląc te słowa ze wzruszonem sercem, ciśnie się pod pióro pytanie— dla czego za Wisłą w Krakowie inaczej!?

W Wieliczce odbędzie się dnia 27 b. m., tj. w niedzielę, trzecie przedstawienie „Jasełek“ w układzie ks. Soleckiego. Ceny miejsc są następujące: krzesło w I rzędzie 60 ct., w II 50 ct., w III 40 ct. Parter 30 ct.

Z Świątnik górnych piszą nam: Pospieszam donieść, że za staraniem członków Czytelni tutejszej odprawił ks. Ignacy Twardowski, katecheta miejscowy, w dniu 21 bm. nabożeństwo za poległych w r. 1863, po którem chór męski złożony z członków Czytelni odśpiewał na cztery głosy: „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i „Boże coś Polskę“. Tegoż dnia wieczorem zebrali się członkowie w Czytelni, gdzie p. Rączka odczytał obszerny elaborat na temat: „Jakie były przyczyny upadku powstania Styczniowego?“ a następnie odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych.

Piękne stroje polskie członków niektórych przypominały nam lepsze czasy.

Godność szambelana otrzymał kapitan, p. Władysław Nałęcz Gostomski.

Sejmiki relacyjne. Poseł do Rady państwa, ks. Pastor, będzie zdawał przed wyborcami sprawę ze swych czynności poselskich na sejmikach relacyjnych, które odbędą się dnia 30 b. m. w Pruchniku, dnia 31 b. m. w Jarosławiu, a dnia 4 lutego w Sieniawie.

Internat dla uczniów wyższej szkoły rolniczej poświęcono we czwartek w Dublanach, w obecności ks. marszałka Sanguszki. Internat ten, wybudowany kosztem 100.000 przez kraj, będzie odtąd obowiązkowem miejscem mieszkania dla Dublańczyków, którzy, jak wiadomo, dotychczas częściej przesiadywali we Lwowie, aniżeli w akademji, z oczywistą stratą dla postępu nauk. To też było powodem założenia poświęconego w dniu onegdajszym internatu.

Poseł Popowski wygłosił przedwczoraj w lwowskiem Kole literackiem odczyt o wzroście potęgi rosyjskiej, która jest dla Europy bez porównania groźniejszą, aniżeli straszny przez niektórych socjologów horoskop zalewu cywilizacji naszej przez rasę żółtą. Poseł Popowski, znakomity, jak wiadomo, znawca stosunków militarnych, scharakteryzował teraźniejszą sytuację barwami nie bardzo wesołemi. Carat, przesiąkły do szpiku kości tradycją zaborczą, dąży bez wypoczynku jednym etapem do zdobycia Indyj, drugim do zdobycia Konstantynopola, zagraża zatem całej cywilizacji naszej. Trójprzymierze, do którego, chociaż nieoficjalnie, dołącza się także Rumunja i Anglja, jest najjaskrawszym wyrazem niebezpieczeństwa i potrzeby bronienia się. Naród polski odegra w przygotowującem się olbrzymiem starciu potęgi rosyjskiej z Europą nie ostatnią rolę. Interes jego ciąży na Europie. Należy wszystkiemi siłami pracować nad ekonomicznem i moralnem podniesieniem społeczeństwa polskiego, tak, ażeby w chwili decydującej mogło ono rzucić na szalę jak największy swój dorobek i w ogólnym obrachunku wziąć to, co się należy narodowi silnemu i dojrzałemu.

Pojedynek. We Lwowie odbył się przed kilku dniami pojedynek na szable pomiędzy porucznikiem ułanów, Weberem a porucznikiem Edmundem Słoneckim, który swego czasu sekundował w pojedynku ś. p. Brodzkiego z drem Medwejem. Rezultat walki był ten, że p. Słonecki otrzymał dwa lekkie cięcia w ramię i pierś, a zaś por. Webera odwieziono do szpitala wojskowego z twarzą okropnie pokaleczoną.

Umarł we Lwowie Aleksander Skajewski, przeciw któremu toczyło się w lwowskim sądzie karnym dochodzenie o zbrodnię stanu. W pierwszych dniach lutego miała się odbyć ostateczna rozprawa karna.

Towarzystwo ludoznawcze zawiązało się we Lwowie. Celem jego jest umiejętne badanie ludu polskiego i rozszerzanie zebranych o nim wiadomości, za pomocą organu towarzystwa, który wszyscy członkowie będą bezpłatnie otrzymywali. Członkiem może być każda osoba nieposzlakowanego charakteru bez różnicy płci. Osoby, chcące przystąpić do Towarzystwa, zgłosić się powinny do prof. Uniwersytetu lwowskiego dra A Kaliny (ul. Garncarska l. 6). Statuta Namiestnictwo już zatwierdziło; ukonstytuowanie się Towarzystwa nastąpi na zebraniu, które odbędzie się dzisiaj w lwowskiej sali ratuszowej. Towarzystwo to, pierwsze w Polsce, bezwątpienia cieszyć się będzie uznaniem w całym kraju, a w pierwszej linji garnąć się będą do niego księża i nauczyciele ludowi; ci zbierając wśród ludu materjały etnograficzne i nadsyłając je do wydziału Towarzystwa, mogą oddać wielkie usługi folklorystyce polskiej. W Niemczech i Czechach towarzystwa takie oddawna już istnieją i rozwijają się jak najpomyślniej.

O oburzającem postępowaniu z człowiekiem obłąkanym czytamy w dziennikach lwowskich: Wczoraj około godziny 7-mej wieczorem we Lwowie pojawił się około pogotowia wojskowego, naprzeciw Namiestnictwa, mężczyzna liczący lat 40, mający na głowie czapkę z daszkiem, a na sobie rodzaj okrycia używanego do kąpieli. Zapytany przez przechodniów, dlaczego nago stoi w takiem zimnie, odpowiedział, iż jemu jest ciepło, a wyczekuje na przybycie swego brata, kapitana, który ma mu w pojedynku sekundować. Gdy widocznem było, że jest to obłąkany, zabrano go tymczasem do izby pogotowia wojskowego i zatelefonowano po stację ratunkową. Przybyli ze stacji lekarze, orzekli, że nie ma innej rady tylko należy uwiadomić o tem komisarjat V dzielnicy na placu Strzeleckim i prosić, aby tenże wystawił kartę legitymacyjną, bez której żadnego umysłowo chorego do szpitala nie przyjmą. Komisarjat odpowiedział na to wezwanie, „że go jakiś golec nic nie obchodzi i stacja ratunkowa niech sobie robi z nim, co się jej podoba“. Wówczas żołnierze dali płaszcz celem okrycia obłąkanego i odwieziono go do biura policyjnego. Komisarz policji odesłał obłąkanego, nagiego (płaszcz bowiem zaraz żołnierzowi oddano), krytą dorożką do biura komisarjatu dzielnicy V z poleceniem, aby go przyodziano i do szpitala oddano. Komisarjat i tym razem nie usłuchał wezwania, nie przyjął bowiem obłąkanego, twierdząc ponownie, że nie ma do tego ani ochoty ani obowiązku. Policjanci radzi nie radzi, odwieźli tego nieszczęśliwca do szpitala powszechnego, gdzie oczywiście także go nie przyjęto. Wędrował więc napowrót do policji, a stamtąd odesłano go raz jeszcze z energicznem pismem do komisarjatu, gdzie ostatecznie zdecydowano się obłąkanego przyjąć i w aresztach miejskich pomieścić. A więc człowieka umysłowo chorego wożono bez odzienia tam i napowrót od godziny 7

do trzy kwadr. na 10 wieczorem, t. j. prawie przez trzy godziny! Czy to nie godne oburzenia!?

Polowanie. W Lubieniu, pod Gródkiem, u barona Adolfa Brunickiego, odbyło się w dniach 16 i 17 b. m. wielkie polowanie na dziki. W polowaniu wziął udział także ks. Filip Coburg. Ubito, mimo niesprzyjającej pogody, 11 dzików, 1 lisa, 57 zajęcy i 11 kozłów.

Wiosna w zimie. Z Iwania, koło Zaleszczyk donoszą: U nas ciepło. Lód na Dniestrze stajał, a w ogrodach nad Dniestrem i na stokach wzgórz zazieleniła się trawa i kwitną fjołki.

Repertoar teatralny. — Dziś w sobotę 26 b. m. „Powietrze wielkomiejskie“, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga z niemieckiego. — W niedzielę 27 b. m. „Madame Sans Gene“, komedja w 4 aktach W. Sardou, z francuskiego po raz 22-gi. W poniedziałek 28 b. m. teatr zamknięty.

Dla głodnych dzieci. Dalsze datki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci złożyli na ręce podpisanego: Pp.: dr Franciszek Ksawery Fierich 5 złr., Leon Mańkowski 15 złr., dr D. Wierzbicki 3 złr., Jakubowski i Jara 2 złr., dr Zenon Pelczar 2 złr., E. Korczyńska 15 złr., Klara i Marja John 5 złr., W. Kaczmarski 3 złr., Nikodema Romanowicz 3 złr., Karolina Wychowska 1 złr. *Twaróg.*

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). M. J. z Kalwarji Zebrzydowskiej z dwóch puszek zł. 9 ct. 41, p. Hildowa numizmat wartości zł. 1 ct. 10, Wentzel z puszek zł. 6, Anastazy Redyk z pnszek w czytelni w Wadowicach zł. 6 ct. 60, Marja Gumińska w Zalesiu w Rzeszowskiem z puszki zł. 18 ct. 11, Zofja Odrzywolska ze Schodnicy z puszki zł. 9, p. Winiarz ze Schodnicy zł. 7 ct. 67, p. Babirecka z puszek Slatowskiej, Kłosińskiego, Horteux i własnej zł. 2 ct 93, p. Szolajska zł. 3, pna Jakubkówua zł. 2 ct 2 z puszki zakładu fizjologicznego i własnej, Jadwiga Łasińska z Przyborowa zł. 19 ct. 7 z worka, Lambert Wolosiecki naczelnik stacji w Lubkowie z puszki zł. 9 ct. 59 1/2, z handlu Cieślińskiego w Przemyślu z puszki zł. 7 ct. 50, A. L. Dienstl rest. kolei w Przemyślu zł. 3 z puszki. (C. d. n.)

Nekrologja. Jan O'Byrn, uczeń I. klasy szkoły realnej w Krakowie, syn inżyniera krajowego, zmarł dnia 23 b. m. w Nowymtargu.

ROZMAITOŚCI

Wojna chińsko-japońska, obok prawdziwie krwawych epizodów, dostarczała już nieraz i skandalicznych, śmiesznych lub komicznych, które jednak, niestety, zawsze padały na stronę Chińczyków. Tego rodzaju faktem jest i ostatni, który mamy do zanotowania. Dwaj „słynni“ jenerałowie Niebieskiego Państwa, Czang i Czeng, według raportu wice-króla Li-Hung-Czanga, padli zaszczytnie na polu walki, wykazawszy rzadką odwagę i nadludzkie męstwo w krwawej potyczce z Japończykami. Tymczasem obaj bohaterowie, stawiani w raporcie wice-króla za przykład męstwa wojskom chińskim, jak się okazało, przepadli bez śladu w zamęcie walki, a obecnie zjawił się zdrów i cały nietylko jenerał Czang, ale i serdeczny jego przyjaciel, jenerał Czeng. Obaj „waleczni“ jenerałowie ukryli się w rowie przydrożnym i opuścili go dopiero wówczas, gdy bitwa wydała już rezultat: zupełną klęskę Chińczyków. Kto wie, czy tym brakiem dowódców nie tłómaczą się owe częste pierzchania walczącej armji chińskiej, o których co pewien czas dowiadujemy się z depesz i doniesień z placu azjatyckiego boju?...

Trzecia płeć. Prof. Ferrero w paryskiej *Revue des Revues* omawia w artykule naczelnym ostatniego zeszytu sprawę nader ważną, a zarazem zajmującą każdego. Wykazuje on przedewszystkiem, że najgłówniejszą przyczyną niezawierania małżeństw są wielkie, nieraz nieprzezwyciężone przeszkody materjalnej natury, dla których tyle kobiet pozostaje w celibacie. Wskutek tego jednakże, iż kobiety takie nie mogą spełniać swego naturalnego przeznaczenia, a mianowicie, iż nie zostają matkami, podlegają one głębokim zmianom tak psychologicznym, jak i fizjologicznym, które z nich równocześnie wykształcają odrębny, trzeci rodzaj istot ludzkich, że tak powiemy, nijaki. Olbrzymi wpływ miłości i czynności matki powoduje w organizmie niewieścim wielkie zmiany i znaczne wyrządza mu szkody pod pewnym względem; u tych zaś kobiet, które wspomnianym wpływom nie podlegają, objawiać się musi owe zaoszczędzenie sił w sposób bardzo widoczny, mianowicie wyradzają się w nich niepospolite zdolności. Prof. Ferrero przyrównuje takie kobiety pod wieli względami do pszczół roboczych rodzaju nijakiego — które nie będąc nigdy matkami — mają w wyższym stopniu rozwinięte: inteligencję i siłę, a pracowitością i odwagą stoją wyżej od męskich robotników. Wprawdzie nie są one już właściwie pszczołami rodzaju żeńskiego, zatraciły bowiem swoje fizjologiczne ukształcenie żeńskie, natomiast przewyższają inne swoją niespożytością.

Ernest Renan w swoiem dziele „L'irréligion de l'avenir“ zwalcza zasadę, jakoby dozgonne zachowanie niepokalanej czystości miało u mężczyzn korzystnie wpływać na rozwój duchowy, twierdzi bowiem, że przez ześrodkowanie wszystkich sił w mózgu, duch traci na wzniosłości i świetności swojej, jak się to objawia u drzew-olbrzymów nieprzesadzanych. Przeciwnie jednak, hypoteza ta w stosunku do kobiet jest odmienną, czego dowodem Anglja, gdzie znajduje się takie mnóstwo „starych panien“ z inteligentnych sfer stanu średniego. Nigdzie kobiety nie pozyskały dla siebie wszystkich zawodów mężczyzn w dziedzinie Sztuki i umiejętności, jak tam właśnie; nigdzie większego wpływu na całe ukształtowanie się życia publicznego i towarzyskiego nie wywierają kobiety niż tam; im też, a właściwie samym „starym pannom“ zawdzięcza Anglja uczoność społeczeństwa, jak również one jedynie rozwinęły w tym kraju wielką publiczną dobroczynność, której są zawsze duszą. Bez tej trzeciej płci nie można sobie dziś Anglji wyobrazić.

Starzec 110-letni. Z Barcelony donoszą, że 15 listopada przybył tam z Kuby na parostatku „Jover Serva“ niejaki Franciszek Montez de Oca, liczący 110 lat wieku. Szczyci się on pełnią sił fizycznych i duchowych. Nie brak mu ani jednego zęba, włosy ma wprawdzie białe, ale gęste i bujne. 75 lat bawił na wyspie Kubie i nie chorował ani razu. Jest on robotnikiem w plantacjach i do dziś dnia wykonywał najcięższe prace polne. Powrócił obecnie do Katalonji, aby zobaczyć swe miejsce rodzinne, Granoller, a po kilku tygodniach ma powrócić na Kubę. Jedna okoliczność będzie wielce ciekawą dla wegeterjanów: ów Matuzal od 20-go roku życia spożywa jedynie pokarmy roślinne.

James G. Fair. W San Francisco zmarł były senator z Newady, jeden z najbogatszych ludzi w Stanach Zjednoczonych półn. Am., James Fair, w 63-im r. życia, na astmę. Przybył on w r. 1543 z Irlandji do Ameryki i będąc zupełnie ubogim, zapisał się w liczne szeregi poszukiwaczów złota. Szczęście mu dopisało: wkrótce doszedł do olbrzymiej fortuny. Już w r. 1870 liczono go na 50 miljonów dolarów. Wówczas to wszedł w spółkę z trzema innymi miljonerami: Johnem Mackay, Jamesem Flood i Williamem O'Brien. Kompanja ta, znana w całym świecie pod firmą: „Bonanza“ posiadała najbogatsze kopalnie złota i srebra w Newadzie i Kalifornji, które podczas trwania spółki przyniosły jej 200 miljonów dolarów. W r. 1881 Fair został obrany senatorem przez demokratów i urząd ten piastował do r. 1887. Zwano go powszechnie „Bonanza-King“.

Muzyk i... dyplomata. Każdy dyplomata powinienby być wybornym muzykiem, musi on bowiem znać się dobrze na... takcie i harmonji.

HUMOR.

— Jaka cena tej dużej lalki?
— 24 reńskich.
— Ależ panie, za te pieniądze dostałbym prawdziwe dziecko.

Mały Adaś: — Dlaczego dziadzio tak oczkiem strzela na tę panienkę?
— Moje dziecko, to moje ostatnie naboje.

— Panie Hirschfeld, pański syn podobno ma zamiar kształcić się w zawodzie handlowym?
— Tak, oddam go na praktykę do firmy Geldmacher et Comp.
— Niech pan tego nie robi, ta firma będzie lada dzień bankrut!...
— Nu, nic nie szkodzi, niech się i on tego nauczy.

OSTATNIA POCZTA.

Wiadomość, podaną przez *Now. Wremja*, jakoby rząd bułgarski powierzył pułkownikowi Kesiakowi misję przygotowania w Petersburgu przyjęcia dla deputacji bułgarskiej, uważają w kołach dobrze poinformowanych w Zofii za zupełnie bezpodstawną. — Ajencja bułgarska zaprzecza, jakoby wśród krajowej ludności dały się dostrzedz objawy niezadowolenia z powodu opłat akcyzowych. Tylko kilku zagranicznych poddanych czyniło pewne trudności z powodu pogłoski o interwencji obcych mocarstw. Panuje nadzieja, że rządowi uda się załatwić nieporozumienie z Austro-Węgrami.

Prezydent Faure powołał do siebie Ribota, aby mu powierzyć misję utworzenia gabinetu. Ribot oświadczył jednak prezydentowi, że musi naradzić się z przyjaciołmi, zanim udzieli odpowiedzi, czy podejmie się utworzenia gabinetu.

Angielski statek rządowy, wiozący proch armatni i kule, został przy ujściu Tamizy wysadzony w powietrze. Z załogi nie odszukano dotąd nikogo.

W Nowym Jorku strejk przybiera coraz ostrzejszy charakter. Tramwaje przejeżdżają prawie puste, pod osłoną policji. Strejkujący zagrażają bezpieczeństwu podróżnych, przecinają druty i obrzucają kamieniami milicję i urzędników.

Tegoroczna wiosenna sesja Rady państwa, jak opowiadają w kołach poinformowanych, ma trwać bardzo długo. Najpierw przyjdą pod obrady ustawy podatkowe, następnie jedna z dwóch reform prawa, a dopiero po świętach Wielkiej Nocy budżet.

Prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu wybrano ks. biskupa Likowskiego, wiceprzewodniczącym Wicherkiewicza, sekretarzem hr. Engeströma.

Londyński dziennik *Daily Chronicle* donosi z Rzymu, że papież zażądał wyjaśnień od posła rosyjskiego z powodu zaaresztowania 14 księży w Warszawie.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 26 stycznia (rano). W tutejszem Towarzystwie lekarskiem prof. Wiederhofer zbijał wszystkie przeciw surowicy poduiesione zarzuty.

Budapeszt 20 stycznia (rano). Węgierskie ministerstwo handlu udzieliło właścicielowi dóbr Konstantemu Mora Korytowskiemu i adwokatowi Stefanowi Matuszce w Budapeszcie koncesję na przeciąg jednego roku dla robót wstępnych technicznych, celem budowy kolei żelaznej od stacji węgierskiej kolei państwowych Hamonna (kolej Łupkowska) do granicy galicyjskiej około Cisny, przez miejscowości Hasina, Hoszomezo, Czirokabela, Sinna, Stakcin, Jalova, Starina, Ostronica, Znella. Miejscowości te leżą w dolinie rzeczki Curdki, wypływającej z Karpat. Po zbudowaniu projektowanej kolei Nowytarg-Bela będzie to siódma z rzędu kolej, łącząca Galicję z Węgrami.

Warszawa 26 stycznia (rano). Według najnowszych wiadomości, car odwidzi Warszawę w kwietniu.

Odesa 26 stycznia (rano). Firma zbożowa „K. Durante“, największa w gubernji taurydzkiej, eksportująca zboże własnemi statkami, zawiesiła wypłaty. Własciciel uciekł za granicę. Passywa wynoszą kilka miljonów rubli.

Berlin 20 stycznia (rano). Z powodu niepogody ks. Bismarck nie przybędzie na urodziny cesarskie.

Paryż 26 stycznia (rano). Ribot gorączkowo stara się o utworzenie gabinetu, dotychczas atoli bez rezultatu.

Londyn 26 stycznia (rano). Chińscy pośrednicy pokojowi wyjechali wczoraj do Japonji. **Japończycy 19 b. m. zajęli zwycięsko Juengtschang-schen.**

Wiedeń 25 stycznia. Rząd chiński zamówił w fabryce broni w Steyr 80.000 karabinów.

Berlin 25 stycznia. W pruskiej Izbie deputowanych, podczas dalszych obrad pierwszego czytania nad budżetem, przewodniczący frakcji polskiej, Motty, uskarżał się na zawiązanie się w Poznańskiem stowarzyszenia niemiecko-narodowego, które sieje rozjątrzenie wśród ludności miejscowej, jak również na zaczepną postawę prasy niemieckiej w Poznaniu.

Berlin 25 stycznia. W sferach politycznych utwierdza się pogłoska, że po załatwieniu przez parlament głównych zadań nastąpią wielkie zmiany osobowe w najwyższym personalu urzędowym. Wymieniać nazwiska byłoby jeszcze przedwcześnie: zdaje się wszakże, że książę Hohenlohe nie potrafi oprzeć się dłużej coraz kategoryczniej w kołach parlamentarnych objawiającym się żądaniom powrotu do systemu polityki ekonomicznej księcia Bismarcka. Wiadomość, jakoby sam księ-

Hohenlohe zamierzał wkrótce już opuścić dzisze swoje stanowisko, nie ma podstawy.

Berlin 25 stycznia. We wszystkich koszarach ństwa odbyły się jednego dnia rewizje. Szuno pism socjalistycznych. Jaki był rezultat reizyj, dotąd nie wiadomo.

Berlin 25 stycznia. Onegdaj w południe wybuchł pożar w parku wystawowym, w pawilonie cesarskim, przeznaczonym do gry w piłkę. Meble i kostiumy cesarskie spłonęły zupełnie.

Paryż 25 stycznia. *Figaro* zaprzecza z upoważnienia pogłoskom o rozwodzie Periera z żoną,

Petersburg 25 stycznia. Ministerstwo finansów za pośrednictwem dzienników ostrzega publiczność, ażeby się nie dawała porwać grze na giełdzie. Wprawdzie usposobienie skłonne do podwyżki znajduje do pewnego stopnia uzasadnienie w biegu interesów, nagłe jednak zmiany cen są dziełem jedynie hazardu. Ministerstwo nie jest zainteresowane w ostatecznym wyniku sprawy, gdyż nie dotyczy ona wcale interesów skarbu, prosi jednak dzienniki stołeczne i prowincjonalne o przedrukowanie ostrzeżenia. (U nas można tosamo powiedzieć. *Przy. Red.*)

Petersburg 25 stycznia. Na onegdajszem posiedzeniu rady gospodarstwa rolnego złożono przeszło 100 wniosków, dotyczących niższych szkół rolniczych. Przedstawiciel ministerstwa oświaty, powołując się na niedostateczność funduszów, postawił wniosek starania się o wyjednanie powiększenia tych funduszów. Przedstawiciele ziemstw oświadczyli się jednomyślnie za wprowadzeniem obowiązkowej oświaty ludowej. Posiedzenie przeciągnęło się po za północ.

Petersburg 25 stycznia. *Russk. żizń* pisze, że w tych dniach komitet ministrów ma wziąć pod rozwagę projekt kasy emerytalnej robotników pracujących w fabrykach fabrykantów piotrkowskich i białokockich. Pensje emerytalne mają być przyznawane robotnikom, mającym sześćdziesiąt lat wieku, którzy pracowali przez 40 lat. Na rzecz kasy fabrykanci mają od siebie wnosić po 2 kopiejki za dzień robotnika stałego, a po kopiejce za dzień robotnika niestałego.

Bruksela 25 stycznia. W sali koncertowej rzucono bombę. Wiele osób ranionych. Część sali zniszczona.

Londyn 25 stycznia. Podczas wyboru uzupełniającego do Izby gmin w Bengeworth przyszło do krwawego starcia ulicznego pomiędzy konserwatystami a liberałami. Konserwatysta Lotnew dał kilka strzałów z fuzji do liberałów i ranił cztery osoby śmiertelnie. Policja aresztowała Lotnewa. — Szalał tu straszny orkan z gradem i piorunami. Jeden z kościołów spłonął. Wiele osób na ulicach zabitych od pioruna, kilka zmarło z samego przerażenia.

Wiedeń 26 stycznia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 414·— Länderbank 284·70, Staatsbahn 397 50, Lombardy 105.—

Gospodarstwo i handel.

Z komitetu dla spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicji odbył posiedzenie d. 4 bm. Obecni byli: Przewodniczący namiestnik hr. Badeni, głosujący: hr. Cetner, hr. Zamoyski, hr. **Oskar Potocki**, pp. Gorayski, Augustynowicz i podpułkownik Klastersky; referent: radca Namiestnictwa dr Kleeberg. Protokoł prowadził komisarz powiatowy Szeligowski.

I. Przyjęto protokoł z ostatniego posiedzenia z d. 9 października 1894 r. II. Referent dr Kleeberg podaje do wiadomości komitetu: 1) Wykaz ogierow, zakupionych przez ministerstwo rolnictwa dla Galicji na przeglądowej wystawie ogierów w Wiedniu, w jesieni 1894 r. Zakupiono mianowicie następujące 4 ogiery: „Vocativus“, „Nigaud“, „Bem“ i „Maypole“. Przyjęto do wiadomości. 2) Na prośbę gminy Zakrzów o powiększenie liczby ogierów na stacji w Zakrzowie, uchwalił komitet odpowiedzieć odmownie, ponieważ w r. b. doprowadzono do tej stacji o 60 klaczy mniej, niż w roku przeszłym. 3) Ponieważ Wojciech hr. Dzieduszycki na rok bieżący zrzekł się oddania mu w najem ogiera, przeto przeznaczonego dla niego ogiera oddano w najem bar. Brunickiemu. 4) Przyjęto do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa zarządziło zakupienie od p. Feliksa Scazighiny w Przeweźcu ogiera pełnej krwi „Sladerok“ za 3000 złr. i oddanie mu w najem tego ogiera na dwa lata. 5) Uchwalono załatwić odmownie prośbę Marji Dydyńskiej w Uluczu o danie w najem ogiera. 6) Na prośbę wydziałów powiatowych w Kossowie, Turce i Husiatynie o utworzenie nowych stacyj ogierów w tych powiatach, komitet zgodnie z wnioskiem komendy stadników rządowych w Drohowyżu, uchwala odpowiedzieć: a) że w powiecie kossowskim już w roku bieżącym będzie otwartą stacja w Żabiu; b) w powiecie turczańskim będzie mogła być założona stacja dopiero w r. 1896; c) w powiecie husiatyńskim zaś będzie oddanych kilka ogierów w ograniczoną własność. III. Pan podpułkownik Klastersky przedstawia: 1) Przydzielenie ogierów odbędzie się do stacji w Drohowyżu, a co do stacji w Olchowcach d 25 stycznia b. r. Komitet deleguje do tej czynności swych członków: do Drohowyża pp. Bielskiego i hr. Cetnera, do Olchowiec pp. Stojowskiego i Augustynowicza. 2) Komitet przyjmnje do wiadomości konsygnację subwencjonowanych ogierów prywatnych, przeznaczonych do licencjonowania. 3) Na zażalenie komitetu rolniczego w Krakowie co do nieodpowiedniego stanu ogierów w stacjach rządowych komitet wystosował do ministerstwa rolnictwa odpowiedź tej treści, że zarzuty te nie są uzasadnione i powodów niekorzystnych wyników stanowienia należy szukać przedewszystkiem w nieodpowiedniem pielęgnowaniu i odżywianiu klaczy. IV. Na wniosek hr. Cetnera komitet uchwalił wystosować dla komendanta stadników rządowych w Drohowyżu podpułkownika Klastersky'ego pisemne podziękowanie za gorliwe zajęcie się czynnościami około wystawy ogierów na powszechnej Wystawie lwowskiej w roku 1894 i odpis tego pisma przedłożyć ministerstwu rolnictwa. — Na tem zakończono.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu jen. dyrekcji kolei państwowych przewieziono w miesiącu grudniu b. r. na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie koleij państwowych pozostających ogółem osób 2,370.836, ton towarów 1,956.554. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł 1.250.709 złr., z przewozu towarów 4,702.952 złr.; ogółem 5,953.661 złr. W porównaniu z grudniem roku 1893 ogólny dochód wzmógł się o 527.549 złr. W czasie od 1 stycznia po koniec grudnia 1894 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunków 21,214.609 złr., z ruchu towarowego 56,895.960 złr.; razem 78,110.569 złr. W tym samym okresie czasu r. 1893 wyniósł dochód z ruchu osobowego i pakunków 19,770.764 złr., z ruchu towarowego 53,556.520 złr., razem 73,327.284 złr., czyli że ogólny dochód w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje zwyżkę w kwocie 4,783.285 złr.

Związek młynarzy w Galicji wejdzie już teraz oficjalnie w życie, albowiem Namiestnictwo oświadczyło, iż przeciw otworzeniu związku na podstawie przedłożonych mu statutów nic nie ma do zarzucenia. Wkrótce ma być zwołane I walne zgromadzenie związku, na którem też załatwioną zostanie sprawa wydawnictwa *Gazety Młynarskiej*, chwilowo tylko przez tymczasowy zarząd zawieszonej. — Zgłaszać się do związku należy do p. J. Bielowskiego w Nehrybce ost. poczta Przemyśl.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny z dniem 1 kwietnia 1895. Do szkoły mogą być przyjęci kandydaci, którzy ukończyli 15 rok życia, odbyli naukę z dobrym postępem w szkole ludowej, umysłowo i fizycznie zupełnie zdrowi, nienagannych obyczajów. Kandydaci winni się poddać egzaminowi wstępnemu przed dyrekcją szkoły. Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, mają przed innymi pierwszeństwo. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. rocznie Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do 15 marca 1895 r. do dyrekcji szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 stycznia.

Trudne warunki handlu zbożowego nie zmieniły się dotychczas, lecz w ostatnim czasie dowozy zboża zmniejszyły się poniekąd, tak, że zaofiarowanie było dzisiaj mniejsze, niż na ostatnich targach. Okoliczność ta nie wywołała wprawdzie rzeczywistej zwyżki cen, jednakowoż usposobienie polepszyło się cokolwiek i odbyt był dzisiaj trochę łatwiejszy, niż przedtem.

Płacono: pszenicę białą 7·— do 7·30 złr.; czerwoną do 7·—7·25 złr.; żółtą 7·— do 7·25 złr.; żyto 5·50 do 5·75 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·30 do 5·80 złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 70 złr., biała 70 do 95 złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; wyka 5.50 do 6·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Odpowiedzi Redakcji.

Szczeremu na prowincji. Przyznajemy, że w uwagach Szanownego Pana jest bardzo wiele słuszności, ale sprawa, którą Pan poruszył, nie należy do drobiazgowych. Gdyby coś podobnego chciano u nas zaprowadzić, musielibyśmy radykalnie zmienić cały system szkolny, a podobnej rzeczy nie można teraz przedsięwziąć. Lepiej udoskonalać co jest, niż nowe plany stawiać, których przeprowadzenie wymagałoby nowych ofiar i długiego czasu. Z tych względów musimy powstrzymać się od ogłoszenia przysłanego nam artykułu.

Ciekawemu w Sanoku. My po stacjach pisma naszego nie rozsyłamy, ponieważ portjerzy zwracają potem numera niesprzedane, które nie mają żadnej wartości. Dziennik, jak nasz, nie pobierający żadnej subwencji, a stojący tylko pracą jednego człowieka i życzliwością czytelników, musi liczyć się, więc też ani grosza nie wolno mu zmarnować. Kiedyś, gdy już w pierze porośniemy, będziemy mogli nie jednej rzeczy sobie pozwolić, dziś jednak trzeba się jeszcze kulić, bo chuda fara.

WPan J. L. Świątecki w Godowie. Szkoły kucharstwa w Galicji nie ma. Zresztą na co by nam ona się przydała? Przecie my naszych córek nie chowamy na kucharki... Każda z nich powinna tylko paplać po francusku i bębnić na fortepjanie, a że poźniej, za mąż wyszedłszy, nie będzie umiała mężowi objadu zgotować, co nas to obchodzi? Niech mąż gryzie się z nią, jak my gryźliśmy się z naszemi żonami. Myśmy panami, wprawdzie takimi, którzy łachmanami trzęsą, lecz zawsze panami, więc też dotychczasowe wychowanie naszych córek jest bardzo rozumne...!

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. H. hr. Dębiński z Warszawy. O. Parnas ze Lwowa. H. Robinsohn z Wiednia. M. Czarnomski z Kijowa. M. Targowska z Warszawy. T. Trzeciewińska z Witowa. A. Jałowicki z Król Pol.

Hotel Saski. R. Bluhdorn z Wiednia. L. Joachim z Stuttgartu. J. hr. Lubieniecki z Warszawy. J. Haller z Mianocic. J. Tretter ze Lwowa. W. Kotarbiński z Warszawy. J. Krynicki z Żegiestowa. Fr. Krupkowski z Torunia. V. Tallian z Morawji.

Hotel Drezdeński. R. Bluen z Paryża. D. Berger z Wiednia. F. Wygonowski z Grodna. K. Deutscher z Wiednia. T. Brand z Wiednia. H. Mandl z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 20 **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. . .	100 65	Anglobank	185 25
srebrna	100 65	Union	814 50
4% złota . . .	125 —	Bankverein . . .	157 —
4% koronowa .	100 25	Akcje Länderbank .	284 25
Akcje bank. aust.-w.	1061	„ kol. Kar. Lud.	218 25
„ kredytowe . .	413 75	„ „ lwowsko-	
Londyn	124 25	czerniow.	298 —
Napoleony	9 86½	„ „ południ. .	105 —
Dukaty	5 81	Elbenthal	274 25
Marki	60 82	Nordbahn	3480
4% Renta węg. kor.	99 25	Staatsbahn	397 12
4% „ „ złota	124 55	Alpin	92 —
Losy prem. węg. .	158 50	Akcje tytoniowe .	232 —
Losy tureckie . .	75 20	Ruble	133 25

Berlin 25 stycznia.

Banknoty austr. . .	164 30	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń . .	164 20	Renta włoska . . .	87 —
Banknoty ros. . .	219 30	Akcj. austr. kred. .	251 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble . .	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz